

TOMASZ SAHAJ

POGLĄDY ŚW. AUGUSTYNA NA TEMAT ŚMIERCI

Święty Augustyn wywarł wielki wpływ na filozofię, teologię i sposób postrzegania świata wieków późniejszych. Jego utwory są świadectwem przemian zachodzących w myśleniu i odczuwaniu wykształconego i sceptycznego przedstawiciela kultury antycznej, który postanowił oddać się na dożywotnią służbę mądrości bożej. Skodyfikował on podstawowe elementy wiary w zmartwychwstanie i życie pozagrobowe, które odbiorcom wymagającym precyzji opisał w szczegółach. Ulegając wpływom filozofii i jej rygorom¹, starał się udowodnić istnienie duszy, a przede wszystkim jej nieśmiertelność. Nie ukrywał też, że kocha swoje życie, dba o zdrowie i boi się śmierci.² Lecz żyć, według niego, warto tylko dla poznania prawd bożych, a nie dla samego życia. Ochoczo deklarował, że gdyby życie okazało się dla niego przeszkodą w rozumieniu mądrości bożej, to by się go dobrowolnie zrzekł.³ Abstrahując od obaw o swoje istnienie twierdził, że lęk przed śmiercią bierze się z braku pewności tego, czy możliwa będzie recepcja Boga po śmierci.

¹ W „Soliloquiach“ Augustyn pełen wątpliwości rozmawia ze swoim przekonywującym rozumem.

² Augustyn, „Soliloquia“, przeł. A. Świderkówna, (w:) „Dialogi filozoficzne“ (Soliloquia, O nieśmiertelności duszy, O wielkości duszy), t. II, wyd. I, PAX, Warszawa 1953, s. 24.

³ Ibidem, s. 29.

„Lękam się nie tylko zapomnienia tych prawd, które już może poznałem, ale obawiam się także, że śmierć uniemożliwi mi poznanie tego, co pragnę jeszcze poznać.”⁴

Augustyn polemizował z koncepcjami filozoficznymi, zgoła nie będąc całkowicie pewnym swoich. „Nie można więc spokojnie czekać na każdy rodzaj śmierci, ale takiej należy sobie życzyć, w której dusza uchodzi z ciała nietknięta i chroni się w krainę – o ile kraina taka istnieje – gdzie nie może już nigdy zgasnąć. (...) jeżeli dusza jest niby światełko, które zapala się tylko w ciele, a poza nim płonąć nie może, jeżeli każda śmierć jest zgaszeniem duszy, czyli życia w ciele, wówczas (...) należy wybrać taki rodzaj życia, aby to krótkie istnienie spędzić w bezpieczeństwie i spokoju. (...). Jakże szczęśliwi są ci, którzy wierzą (...), że śmierci nie potrzeba się lękać, choćby nawet dusza miała zginąć.”⁵

Augustyn przedstawił szereg oryginalnych dowodów na nieśmiertelność duszy ludzkiej. „Jeżeli cecha istniejąca w przedmiocie istnieje zawsze, sam przedmiot również musi istnieć zawsze. A każda umiejętność istnieje w duszy jako w swoim podmiocie. A zatem dusza musi istnieć zawsze, jeżeli zawsze istnieje umiejętność. Umiejętność natomiast jest prawdą, a prawda istnieje zawsze (...). Dusza zatem istnieje wiecznie i nie można mówić o zmarłej duszy.”⁶ Wieczność prawdy tkwiącej w każdym człowieku gwarantuje mu uczestnictwo w nieśmiertelności. „(...) jeżeli prawda zginąć nie może, dlaczegóż wątpimy jeszcze o nieśmiertelności duszy, jakbyśmy byli w przyjaźni ze śmiercią. (...) dusza jest nieśmiertelna! Uwierz wreszcie własnemu rozumowi, uwierz prawdzie! To sama prawda woła, że w tobie mieszka, że jest nieśmiertelna i że żadna śmierć ciała nie zdoła jej wyprzeć z jej siedziby.”⁷

W utworze *O nieśmiertelności duszy* Augustyn używał dwóch pojęć duszy o różnym zakresie. Szersze *anima* było przez niego uważane za zasadę życia, ożywiająca wszystkie żywe istoty. Węższe *animus* było duszą rozumną, którą posiadać mogli tylko ludzie.⁸ „Kiedy rozumujemy, czynność tę wykonuje dusza. (...). Wszystko, co dusza wie, ma ona w sobie. (...). Dusza ludzka żyje (więc) zawsze.”⁹ Dusza z rozumem jest nierozdzielna i jeśli „(...) ma być duszą, musi być duszą żywą, a rozum może w niej tkwić tylko z życiem, rozum zaś jest nieśmiertelny, to wobec tego i dusza jest nieśmiertelna.”¹⁰ Rozum, będąc elementem konstytutywnym i dystynktywnym duszy, w przeciwieństwie do ciała jest niezmienny – istnieje zawsze w ten sam sposób.¹¹ „A śmierć nie może dotknąć rzeczy niezmiennych. A więc dusza zawsze żyje, skoro sama jest rozumem, bądź też rozum tkwi w niej nierozdzielnie.”¹²

⁴ Ibidem, s. 29.

⁵ Ibidem, s. 62.

⁶ Ibidem, s. 63.

⁷ Ibidem, s. 73.

⁸ Patrz przypis 3 na s. 81 w „Dialogiach filozoficznych“ św. Augustyna, t. II, przeł. M. Tomaszewski, PAX, Warszawa 1953.

⁹ św. Augustyn, „O nieśmiertelności duszy“ I, 1.

¹⁰ Ibidem, V, 9.

¹¹ Rozum istnieje zawsze, ale bytowo niejako rozrasta się, bądź umniejsza w swoim abstrakcyjnym bycie w zależności od tego, na co jest nakierowany. „Bardziej bowiem j e s t, kiedy zwraca się ku pojęciom i tkwi w nich, przez to, że tkwi w rzeczy niezmiennych, jaką jest prawda, która też najbardziej i w pierwszym rzędzie j e s t. Kiedy zaś odwróci się od prawdy, ma mniej bytu, czyli doznaje ubytku.” O nieśmiertelności duszy VII, 12.

¹² Ibidem, II, 2.

Dusza ludzka znajduje się we wszystkich częściach ciała jednocześnie. Zachowuje jednak swoją odrębność oraz swoistość i nigdy nie zmienia się w ciało, ani ciało jej nie ogranicza swoimi wymiarami. „Dusza nie ulega podziałowi wtedy, gdy następuje podział ciała”, „nie jest ani ziemią, ani wodą, ani powietrzem czy ogniem, ani połączeniem tych wszystkich pierwiastków, czy też niektórych z nich”¹³. Jest ona substancją duchową, niezłożoną i nierozciąglą. Jest czysta jakościowo i ma swoją własną naturę znacznie doskonalszą od wszystkich materialnych pierwiastków znajdujących się na ziemi. Jej stan nigdy nie zmienia się na gorszy, w tym sensie, że dusza nie przestaje być rozumną, ani nie doznaje ubytków w swej konstytucji, nie niszczy i nie starzeje się. Jedynie „(...) rozwija się zdobywając cnotę.”¹⁴. Dzieje się tak dlatego, że została stworzona przez Boga i pod wieloma względami jest do niego podobna. Dusza jako bezcielesna i niematerialna nie zajmuje żadnego miejsca w przestrzeni, potrafi jednak przechowywać w pamięci niematerialne wizerunki rzeczy materialnych. Można nazwać ją: „*substantia quaedam rationis particeps, regendo corpori accommodata*”¹⁵.

Wyznania św. Augustyna są bogatym źródłem informacji o zwyczajach pogrzebowych i sposobie traktowania zmarłych w IV i V w. Jest w nich również widoczna ewolucja postaw wobec śmierci. Ogniwami tej ewolucji były poglądy św. Ambrożego – mistrza Augustyna, św. Moniki – jego matki oraz on sam, zarówno co do poglądów, jak i postaw. Autor *Wyznań* dzielił się w nich z czytelnikami swoimi emocjami po śmierci przyjaciela. „Jakimże bólem przyćmione zostało serce me, i na cokolwiek patrzyłem, wszędzie była śmierć. (...) Stałem się sam dla siebie wielką zagadką”¹⁶. Będąc w stanie silnego przygnębienia, nie znalazł pociechy w swojej duszy, o której sądził, że zawiera wszelką wiedzę. „(...) pytałem duszy mej, dlaczego jest smutna i dlaczego tak bardzo mię niepokoi, a nic nie umiała mi odpowiedzieć.”¹⁷ Nawet wiara w Boga nie przynosiła mu oczekiwanej pociechy w smutku, tracił wiarę i doszło u niego niemal do rebelii w stosunku do Stwórcy. Dusza Augustyna okazała się niesubordynowana: „A jeśli mówiłem: ‘Miej nadzieję w Bogu’, słusznie nie słuchała, bo prawdziwym i lepszym był człowiek, którego jako najdroższego utraciła, niż twór wyobraźni, w którym kazano jej mieć nadzieję.”¹⁸

W poszukiwaniu środka uspokajającego dla umysłu i uczuć, Augustyn wyraźnie odróżniał się od Epikura, Seneki, Cyserona i innych filozofów, szukających ulgi w podobnych okolicznościach. Odkrył on gorzką prawdę – bardzo ludzką i boleśnie odczuwaną, że po stracie bliskich osób myślenie o abstrakcyjnych ideach propagowanych przez umysł, a nawet nakazywanych przez wiarę, nie przynosi oczekiwanego ukojenia. Do dyspozycji straconego człowieka pozostaje wówczas jeden z najstarszych wynalazków ludzkości, wynalazek prosty i skuteczny zarazem: płacz. Sam chętnie się do niego kilka razy uciekał. „Jeden płacz był dla mnie pociechą”¹⁹.

¹³ św. Augustyn, „O wielkości duszy”, przeł. D. Turkowska, (w:) „Dialogi filozoficzne”, t. II, s. 172.

¹⁴ Ibidem, s. 135.

¹⁵ „Pewna substancja rozumna, przysposobiona do kierowania ciałem”, „O wielkości duszy”, przypis 1, s. 130.

¹⁶ św. Augustyn, „Wyznania”, przeł. J. Czuj, Księgarnia Krakowska, Wyd. II, Kraków 1949, ks. IV, s. 107.

¹⁷ Ibidem, s. 107.

¹⁸ Ibidem, s. 107.

¹⁹ Ibidem, s. 107.

Środek ten jednak nie może dać nic więcej, ponad chwilowe wyładowanie napięcia, przynoszące wprawdzie ulgę, ale na krótko. „Albowiem nie spodziewałem się, by przyjaciel ożył, ani o to wśród łez nie prosiłem, lecz tylko ubolewałem i płakałem. Byłem bowiem nieszczęśliwy”²⁰. Wrażliwy filozof starannie oddał stan rozchwiania umysłu, wynikający z żałoby: „(...) z jednej strony wielkie obrzydzenie życia, z drugiej zaś bojaźń śmierci. (...) obawiałem się, że nagle wszystkich ludzi pochłonie, skoro jego pochłonąć zdołała. (...). Dziwiłem się, że inni śmiertelnicy żyją (...); a jeszcze bardziej dziwiłem się sobie, że żyję”²¹. Zapewne wtedy właśnie głuchł Augustyn „(...) od zgrzytu łańcucha śmiertelności”²².

Matka Augustyna, będąc pobożną chrześcijanką, często wizytowała cmentarze, starannie wypełniając rytuały ku czci zmarłych. „(...) przyniósłszy kosz z pokarmami przeznaczonymi na ucztę ofiarną, nie kosztowała więcej – celem uszanowania Świętych – nad jeden kubek wina, odpowiednio dla niej rozwodnionego. Gdy miała uczcić większą liczbę zmarłych, obnosiła ten sam kubek, z którego wespół z obecnymi kosztowała małymi łykami wina bardzo rozwodnionego i bardzo ciepłego, gdyż czyniła to z pobożności, a nie dla przyjemności.”²³ Na tle jej przykładowej postawy widać to, że w tamtych czasach wiele osób korzystało ze sposobności, aby w czasie uczt w miejscu pochowania bliskich uprawić się w miły nastrój. Dbano wtedy o pewien komfort, który zapewniły specjalne pomieszczenia, łoża i odpowiednia zastawa. Najwidoczniej jednak klóciło się to z prostotą uznaną za cechę chrześcijan, skoro „mistrz pobożności” – św. Ambroży – zakazał uczt na grobach zmarłych. Jak pisał św. Augustyn: „(...) zarządził, by tego nie czynili nawet ludzie trzeźwi, aby dla hołdującym trunkom nie było sposobności upijania się, i ponieważ te uroczystości były bardzo podobne do pogańskich zabobonów”²⁴. Pokorną i uległą chrześcijankę jaką była matka Augustyna, zakaz taki, może nawet nie w pełni zrozumiała, w pełni obliłował. I wówczas „(...) zamiast kosza pełnego ziemskich pokarmów przynosiła na groby męczenników serce pełne czystych ofiar”²⁵.

Św. Ambroży w teorii, a św. Monika w praktyce, ustanowili nowy sposób wyrażania szacunku zmarłym, który z czasem stał się powszechny. Po raz pierwszy w historii kultury europejskiej uznano, że nie jest konieczne ofiarowywanie im rzeczy materialnych. Pięknym i szlachetnym podarunkiem mogła być również pamięć o nich; aż do momentu ponownego spotkania z nimi w następnym, lepszym życiu. W swoich ostatnich słowach św. Monika wyznaczyła niejako kanon odpowiednich dla chrześcijanina zachowań. „Złóżcie to ciało gdziekolwiek niech wam troska o nie nie sprawia kłopotu: o to w a s tylko proszę, byście przed ołtarzem Pańskim o mnie pamiętali, gdziekolwiek będziecie.”²⁶

To, że po śmierci matki płakały jej dzieci jest dla nas współczesnych rzeczą zrozumiałą. Natomiast z dzisiejszego punktu widzenia trudniej zrozumieć, dlaczego płacz po bliskich był wtedy nie na miejscu. Wiele wysiłku wymagało uspokojenie zarówno Augustyna, jak i jego młodszego brata. Jak relacjonuje sam filozof: „Wtedy zaś, gdy wyda-

²⁰ Ibidem, s. 108.

²¹ Ibidem, s. 109.

²² Ibidem, ks. II, s. 68.

²³ Ibidem, ks. VI, s. 151.

²⁴ Ibidem, s. 151.

²⁵ Ibidem, s. 151.

²⁶ Ibidem, ks. IX, s. 250.

ła ostatnie tchnienie, mały Adeodat wybuchnął płaczem, ale skarcony przez wszystkich zamilkł. W ten sposób również moja dziecięca skłonność do płaczu została krzykiem serca młodzieńczego powstrzymana i milczała. Uważałem bowiem za rzecz nieprzystojną smutny ten obrzęd odprawiać płaczącymi żałami i wzdychaniami, gdyż w ten sposób zwykło się opłakiwać śmierć nędzną, albo zupełne zniszczenie.”²⁷ Smutek jednak przezierał przez gesty i zachowania tej rodziny chrześcijańskiej, w skład której wchodziło dwoje świętych. Przezierał również przez słowa ponownie zbolełego Augustyna, który maskował wobec zebranych dotkliwy ból po stracie matki. Opis jej pogrzebu z kolei stanowi nie tylko relację z okolicznościowych zachowań w takich sytuacjach tamtego wieku, ale i laboratoryjny przekrój stanów ducha człowieka, który pragnął być przede wszystkim chrześcijaninem. Jak było w zwyczaju i jak nakazywała przyzwoitość, bliscy trzymali się wówczas razem. Z nimi – pisał Augustyn – „(...) rozprawiałem na odpowiedni do okoliczności temat, i tym lekarstwem łagodziłem ból (...), podczas gdy oni o tym nie wiedzieli, a słuchając z uwagą, przypuszczali, że nie odczuwałem bólesci.”²⁸

Utrzymanie przynajmniej pozorów spokoju wymagało pewnego przymusu, częściowo narzuconego przez otoczenie („zwykło się opłakiwać śmierć nędzną”), przeciwko któremu buntowały się naturalne odruchy przyszłego świętego. Jak wielkiej kontroli i rygoru wewnętrznego to wymagało świadczą jego słowa: „(...) wstrzymywałem potok żalu; na chwilę ustawał, to znów zrywał się gwałtownie, wprawdzie nie do wybuchu łez, ani zmiany oblicza, ale ja tylko wiedziałem, jak cierpiałem w sercu. Ponieważ zaś bardzo mi się nie podobało, że taką mają nade mną te ludzkie przypadłości, które z naturalnego porządku rzeczy i warunków naszego losu zdarzać się muszą, inną boleścią bolałem nad boleścią moją i dręczony byłem podwójnym smutkiem.”²⁹ Wypróbował różne środki, w tym kąpeli, snu i przywoływaniem surowych słów św. Ambrożego, w końcu odwołał się do płaczu – sprawdzonego już sposobu, aczkolwiek niemile widzianego u chrześcijanina. „(...) na myśl, że tak nagle zostałem jej pozbawiony, zbierało mi się na płacz (...) za nią i po niej, za siebie i po sobie. I puściłem wodze łzom, które wstrzymywałem; łzy płynęły do woli, poddając się pod władzę serca mego”³⁰. Pełen niepokoju i poczucia winy Augustyn wyraża przekonanie, że tak gorący żal po zmarłej może być poczytany za grzech i przejaw nieufności w stosunku do postanowień Boga. A jeżeli ktoś uzna „(...) za grzech, że przez małą część godziny opłakiwałem matkę, znikną na jakiś czas przed oczu moich (...) niech się nie naśmiewa, ale raczej (...) opłakuje grzechy moje”³¹.

W utworze *O państwie bożym* Augustyn nabrał pewności siebie, a jego koncepcje impetu. Wyłożył pełen zestaw zagadnień związanych ze śmiercią i odpowiedni sposób ich interpretacji. Wielokrotnie polemizował z filozofią starożytną, uznając często jej przedstawicieli za rzeczników wątpliwej mądrości. Szydził z pogańskich bóstw, obiecujących nieśmiertelność. Stosował liczne chwytły retoryczne łapiące za serce bądź wykorzystujące argumenty logiczne. A że życie wraz ze swoimi niuansami domagało się wielu odpowiedzi, a sami chrześcijanie od końca IV w. stawali się coraz bardziej wykształceni, Augustyn musiał zdobyć się na precyzję w swoich teoriach i drobiazgowość

²⁷ Ibidem, s. 251.

²⁸ Ibidem, s. 252.

²⁹ Ibidem, s. 252.

³⁰ Ibidem, s. 253.

³¹ Ibidem, s. 253.

nie omijającą szczegółów – nawet w opisach stanów duszy i ciała po zmartwychwstaniu. Stworzył w ten sposób podłoże dla światopoglądu chrześcijan i dopiero św. Tomasz z Akwinu powołał do życia system, który wyparł koncepcje augustiańskie.

Augustyn w duchu biblijnym traktował śmierć jako karę zesłaną przez Boga na pierwszych ludzi za ich niesubordynację i niezdrowy pęd do wiedzy. Początkowo nie istniała konieczność przechodzenia do wieczności przez bramę śmierci. Niemniej jednak incydent z drzewem wiadomości złego i dobrego okazał się dla ludzi brzemienny w skutkach – przeważnie złych. W tym miejscu należy przeprowić się brodem przez wartkie potoki myślowe Augustyna, aby w pełni zrozumieć zagadnienia dotyczące śmierci w utworze *O państwie bożym*. Można za nim powiedzieć, że dusza i ciało ludzkie są śmiertelne i nieśmiertelne zarazem, a raczej, że w pewnym sensie są śmiertelne, w innym zaś nie. Augustyn mówił bowiem o dwóch rodzajach śmierci. Jedna, to śmierć biologiczna ciała, kiedy dusza odłącza się od niego; dla żadnego człowieka nie jest ona ani dobra, ani przyjemna fizycznie. „Sama bowiem moc, rozdzielająca dwa składniki, które były związane i zespolone w żywym bycie, wywołuje w nim, jak długo trwa jej działanie, uczucie przykre i sprzeczne z naturą, aż pozbawi go wszelkiego uczucia, jakie wynikało właśnie ze związku duszy z ciałem.”³² Ta właśnie śmierć jest skutkiem postępowania pierwszych ludzi (karą za nie), ciąży po równi na wszystkich, i jest odpowiedzialna za rozkład fizyczny ciała. „Nigdy więc człowiek nie trwa w życiu, odkąd przebywa w tym umierającym raczej, niż żyjącym ciele”³³.

Jednakże wszyscy ludzie, zgodnie z chrześcijańską ideą zmartwychwstania, zostaną kiedyś wskrzeszeni i odzyskają swoje ciała. Wówczas, po osądzeniu ich przez Stwórcę, może nastąpić śmierć druga, nie unicestwiająca ciała, które tylko na pewien czas uległo biodegradacji. Śmiercią jest wtedy odwrócenie się odeń Boga, skazującego je na wieczne cierpienie i tej śmierci nie wszyscy ulegną. Pobożne i sprawiedliwe życie będzie kryterium separującym tych, którzy dostąpią wiecznej szczęśliwości (prawdziwego życia) od tych, którzy będą musieli żyć w cierpieniu bez Boga (wieczna śmierć, śmierć drugiej instancji, od której nie przysługuje żadna apelacja, a resocjalizacja nie jest już możliwa). Po zmartwychwstaniu wieczne będą więc ciała i dusze zarówno ludzi dobrych, jak i złych. Różne będą tylko ich losy.

Jeżeli zaś chodzi o duszę w koncepcjach Augustyna, to po rozłączeniu z ciałem na czas oczekiwania na zmartwychwstanie, pozostaje ona nieśmiertelna, lecz traci na mocy. Jest „(...) nieśmiertelna dlatego, że w jakiejś, choćby bardzo nikłej mierze nie przestaje ani żyć, ani czuć.”³⁴ Gdy dusza zostanie jako grzeszna odrzucona przez Sędziego, to podobnie jak ciało istnieć nie przestaje, lecz nie jest to już prawdziwe życie, lecz rodzaj wegetacji, jak najdalszy od zażywania wiecznych rozkoszy. Definitywne unicestwienie ludzi nie pozbawia ich ciała i dusz, a jedynie życiodajnego kontaktu z Bogiem. Odbierać będą jedynie przez wieczność przykre doznania w ramach kary za grzechy popełnione za życia. Augustyn pisał, że życie „(...) ludzi bezbożnych w ich ciałach jest życiem nie dusz, ale ciał. Życia tego mogą udzielać im dusze nawet martwe, to znaczy odłączone od Boga, które zachowują jakąś resztkę życia własnego, przez co też są nieśmiertelne. (...)

³² „O państwie bożym. Przeciw poganom ksiąg XXII”, XIII, 6, przeł. W. Kornatowski, Inst. Wyd. PAX, Warszawa 1977.

³³ Ibidem, XIII, 10.

³⁴ Ibidem, XIII, 2.

w stanie ostatecznego potępienia człowiek czuć nie przestaje³⁵, aczkolwiek tylko ból kary. Po tak rozumianej śmierci już nic gorszego nastąpić nie będzie mogło; uwięzienie na zawsze w śmierci bez Boga stanie się prawdziwym piekłem, swą specyfiką przypominającym szarpanie stale odrastającej wątroby Prometeusza. Ludzie w takim stanie „(...) nigdy nie będą żyjący i nigdy zmarli, lecz bez końca umierający. Nigdy bowiem nie będzie człowiekowi w śmierci gorzej jak wtedy, gdy zostanie sama śmierć, śmierci nie podlegająca.”³⁶

Pozostał jeszcze problem oceny etycznej śmierci, ale tylko tej pierwszej, biologicznej, ponieważ ta druga już była skutkiem określonych działań etycznych. Śmierć traktowana była przez Augustyna jako kara i trudno byłoby jednocześnie utrzymywać, że jest dobra, gdyż to wymagałoby pewnego wysiłku ze strony ludzi, aby to przyznać. Śmierć jest zła i taką właśnie miała być w zamiarze Boga, ale można z niej wyciągnąć maksymalne korzyści. Może być ona przejściem do szczęśliwego życia wiecznego, jeżeli żyło się zgodnie z nakazami Boga; wówczas jest zyskiem i można jej tęsknie oczekiwać. Dlatego też ludzie „(...) dobrze umierają, choć śmierć jest zła.”³⁷. „Cóż bowiem jest cenniejszego niż taka śmierć, przez którą i grzechy wszystkie bywają odpuszczone, i zasługi znacznie powiększane?”³⁸ Boleśnie odczuwana przez umierających i cierpiących w agonii może być pożyteczna, ale dobra sama w sobie na pewno nie jest. „Śmierć zatem nie powinna uchodzić za coś dobrego dlatego, iż w tak korzystną rzecz przemieniła się nie mocą własną, lecz dzięki pomocy Bożej”³⁹. Od samego początku przewidziana była jako coś strasznego i tylko przy pewnym rozumieniu słów można twierdzić, że „(...) śmierć jest zła dla złych, a dobra dla dobrych.”⁴⁰

Poza tym śmierć ma wiele praktycznych zastosowań w życiu doczesnym. Stoi na straży wiary, wprowadzając czynnik niepewności i ryzyka. „(...) wiara nie byłaby próbowana przez oczekiwanie niewidzialnej nagrody; co więcej, w poszukiwaniu i natychmiastowym otrzymaniu za dzieło swe zapłaty wcale by nie było wiary.”⁴¹ Zniechęca do popełniania grzechów, uniemożliwiających wejście do Królestwa Niebieskiego. Chwalebna i szlachetna śmierć męczenników i świętych predestynuje do życia wiecznego i skutecznie chroni przed wieczną śmiercią. Żadna śmierć nie chroni jednak przed cierpieniem nią spowodowanym i żadne znieczulenie religijne nie pomoże – wszyscy muszą przez to przejść. Śmierć „(...) jest tak dalece przykra, iż żadnymi słowy nie można tego przedstawić.”⁴²

Augustyn zmienił również sposób postrzegania ciała ludzkiego, zwolnił je z aresztu powszechnej niechęci, jaką żywili do niego chrześcijanie pierwszych wieków. Na ławie oskarżonych jako podejrzana częściej zaczęła zasiadywać dusza, jako świadoma popełnianych grzechów, w wyniku czego człowiek popełniał je z premedytacją. „Przyczyna grzechu wynikła z duszy, a nie z ciała”⁴³, wywołując proces degeneracji, stale pogarsza-

³⁵ Ibidem, XIII, 2.

³⁶ Ibidem, XIII, 11, 2.

³⁷ Ibidem, XIII, 5.

³⁸ Ibidem, XIII, 7.

³⁹ Ibidem, XIII, 7.

⁴⁰ Ibidem, XIII, 8.

⁴¹ Ibidem, XIII, 4.

⁴² Ibidem, XIII, 11, 1.

⁴³ Ibidem, XIV, 3.

jący się, jeżeli nie zostanie w porę powstrzymany przez silną wolę. Augustyn polemizował z platonizującymi filozofami, dla których ciało było grobem lub więzieniem duszy. Według niego „(...) nie ciało jest ciężarem dla duszy, lecz ciało podlegające skażeniu.”⁴⁴. Ideą zmartwychwstania ciał inkrustował tarczę chrześcijaństwa, zdolną do odparcia fantazji na temat życia pozagrobowego pogan, którzy nie potrafili zapewnić nawet swoim zmarłym mędrcom i bohaterom takiego luksusu. W wierzeniach Greków czy Rzymian zmarli nie mogli „(...) ani pozostawać w ciałach, ani trwać w wiecznej nieskazitelnosci bez ciał.”⁴⁵. W tym Augustyn widział druzgoczącą przewagę chrześcijaństwa nad wszystkimi innymi światopoglądami.

Ciała za życia niejednokrotnie przysparzają problemów, są uciążliwe i ściągają na człowieka choroby. Nie wolno jednak nimi gardzić; wymagają szacunku, gdyż są dziełem Boga. Ponadto są one, obok duszy, podstawowym składnikiem człowieka; nieco gorszym wprawdzie, ale również istotnym.⁴⁶ Zmarli „(...) z tęsknotą, lecz cierpliwie oczekują zmartwychwstania ciał, w których przecierpieli wiele ciężkich prób, w których jednak na przyszłość nic takiego doznawać już nie mają. Jeśli bowiem nie mieli w nienawiści swego ciała wtedy, gdy w słabości swej opierało się ich rozumowi i gdy poskramiali je w imię prawa ducha, to o ileż więcej miłują je na myśl, że także i ono stanie się ciałem duchowym!”⁴⁷. Ciało duchowe było nową kategorią filozoficzno-teologiczną, wplecioną do koncepcji chrześcijańskich przez Augustyna. Określenie to dotyczy ciała po zmartwychwstaniu, które już nie będzie „(...) tylko takie, jakie jest teraz przy najlepszym nawet zdrowiu, lecz i takie, jakie przed grzechem mieli pierwsi ludzie”⁴⁸. Ciała pobożnych chrześcijan po zmartwychwstaniu nie będą podlegały procesom starzenia. „Wyposażeni w nieśmiertelność, przywilej niezawodny i bezwzględnie nienaruszalny, będą oni jedli tylko wtedy, gdy tego zechcą; będą mieli możliwość jedzenia, nie zmuszani to tego żadną potrzebą.”⁴⁹ „Pozostaną nadal ciałami o cielesnej treści, ale dzięki ożywiającemu duchowi nie będą się odznaczały żadną właściwą ciału ociężałością i żadnym skażeniem. (...) nie dlatego, że ciało, z ziemi stworzone, przestanie być sobą, lecz dlatego, że (...) stanie się, nie porzucając swej natury, a zmieniając tylko jej cechy, zdadne do zamieszkania także w niebie.”⁵⁰ W ten sposób ludzie staną się krewnymi bytów ingilibilnych, zyskają „(...) obywatelstwo ze świętymi aniołami”⁵¹. Wówczas nieśmiertelność nie zostanie im już odebrana, nawet gdyby grzeszyli, choć, jak przypuszczał Augustyn, czynić tego nie będą chcieli. Raz już bowiem popełnili ten błąd i wtedy królestwo śmierci „(...) do tego stopnia zdobyło władzę nad ludźmi, że z tytułu zasłużonej kary straciłoby wszystkich także w przepaść powtórnej, nie mającej końca śmierci, gdyby niezasłużona łaska Boża nie uwolniła niektórych od tego.”⁵² Łaskawa ingerencja Boga, łaskawa, ale tylko dla niektórych, podzieliła ludzi na „chcących żyć podług ciała” i „podług ducha”,

⁴⁴ Ibidem, XIII, 16, 1.

⁴⁵ Ibidem, XIII, 19.

⁴⁶ Augustyn pisał, że „(...) ciało nie jest całym człowiekiem, lecz gorszą jego częścią”, ibidem, XIII, 24, 2.

⁴⁷ Ibidem, XIII, 20.

⁴⁸ Ibidem, XIII, 20.

⁴⁹ Ibidem, XIII, 22.

⁵⁰ Ibidem, XIII, 23, 1.

⁵¹ Ibidem, XIII, 23, 6.

⁵² Ibidem, XIV, 1.

czyli na obywateli państwa bożego (*civitas Dei*) z paszportem do wiecznej szczęśliwości i obywateli drugiej kategorii, należących do państwa ziemskiego (*civitas terrena*).

Augustyn obiecywał po zmartwychwstaniu więcej jeszcze, niż mógł zamaryżać przeciętny chrześcijanin jego epoki. Oferta była doprawdy rajska, choć materia, po której Doktor Kościoła się poruszał, nie była wolna od trudności; trudności zapewne jedynie ludzkiej percepcji, będących niczym dla boskiej wszechmocy. Idące tropem *Pisma świętego* koncepcje augustiańskie musiały wzbudzać zdumienie jemu współczesnych, a do przyjęcia idei życia pozagrobowego wymagały postawy swoiście chrześcijańskiej. Jednakże ci, którzy obawiali się o losy rozczłonkowanych bliźnich lub o swoje własne, znaleźć w tych koncepcjach mogli wiele pociechy. Przy zmartwychwstaniu bowiem nie ponosi się żadnych strat na ciele, a te które wcześniej zaistniały, zostają zniwelowane. Następuje także szereg dyskretnych, choć widocznych transformacji, dostosowujących parametry ciał do wymiarów człowieka w sile wieku, a zatem około trzydziestoletniego. „Wszyscy tedy zmartwychwstaną w ciałach o takich rozmiarach, jakie mieli lub mieliby w wieku dojrzałej młodości. Gdyby zresztą ktoś miał ciało dziecka lub starca, nic by to nie przeszkadzało tam, gdzie nie będzie już ani żadnej słabości ducha, ani żadnych niedomagań ciała.”⁵³ Zachowana będzie nawet pleć, lecz jedynie ze względów estetycznych. Wszyscy podlegać bowiem będą dyktaturze harmonijnego piękna, mającego być odbiciem boskiego wzorca. Każda szpetota zostanie wykluczona: wady cielesne, skazy, odkształcenia pochorobowe znikną bez śladu. Ludzie zostaną estetycznie zuniformizowani; u niektórych zapewne będzie to wymagało jedynie drobnego retuszu. „Wszelkie bowiem piękno ciała polega na harmonii jego części połączonej z wdziękiem oblicza.”⁵⁴

Według Augustyna pogrzebanie ciał jest istotne, ale nie najważniejsze. Zdarzało się niekiedy, że chrześcijanom „(...) odmawiano pogrzebania ich ciał, niczego jednak przez to nie stracili.”⁵⁵ U pobożnego Greka, czy Rzymianina twierdzenie takie wywołałoby zgrozę, dla chrześcijan zaś rychło stało się oczywistością. Nie należy jednak sądzić, że zwolniło to chrześcijan z obowiązku grzebania zmarłych, zresztą pogrzeby zawsze były przez nich starannie celebrowane. Augustyn wyraźnie przestrzegwał, że „(...) nie należy bynajmniej gardzić i poniewierać ciałami ludzi zmarłych, szczególnie sprawiedliwych i rzetelnych”⁵⁶. Troskliwe starania o zmarłych oraz miejsca ich pochówku żadnych praktycznych korzyści im nie przynoszą i nie są im konieczne do zmartwychwstania, ale przynoszą ulgę pozostałym przy życiu. Mogą oni również w ten sposób wyrazić zmarłym swój szacunek. „(...) staranne przygotowanie uroczystości pogrzebowych i samego złożenia do grobu tudzież wystawność nabożeństwa żałobnego są raczej pocieszeniem dla żywych niżli pomocą dla umarłych.”⁵⁷

Kłopotliwy dla koncepcji Augustyna okazał się problem samobójstwa, zwłaszcza zgwałconych chrześcijanek oraz tych, które chcąc uniknąć zbezczeszczenia same sobie śmierć zadały. Poszukując wyjścia z tego dylematu, Augustyn balansował pomiędzy uczuciami a rozumem. Szczególnie głośny przypadek Lukrecji mógł łatwo stać się kazuśm w łonie Kościoła i pociągnąć za sobą następne ofiary tego typu. U świadomego tych konsekwencji Augustyna przeważyło w końcu stanowisko zakazujące tego czynu. „Ja-

⁵³ Ibidem, XXII, 16.

⁵⁴ Ibidem, XXII, 19, 2.

⁵⁵ Ibidem, ks. I, r. XII, s. 106.

⁵⁶ s. 107.

⁵⁷ s. 107.

kież serce ludzkie nie byłoby skłonne przebaczyć kobietom, które nie chcąc narazić się na taką hańbę, zadały sobie śmierć? (...). Jest to bowiem oczywiste, że w mocy prywatnej swej władzy nie wolno zabić człowieka, nawet szkodliwego. (...). A więc także i ten, kto zabija sam siebie, jest mordercą, ponoszącym przez to winę tym cięższą, im bardziej niewinny był w sprawie, przez którą samobójstwo popełnić postanowił.”⁵⁸ Samobójstwo uznane zostało przez Doktora Kościoła jako ewidentnie złe, niezależnie od tego z jakich pobudek zostało popełnione. Judasz „(...) raczej powiększył popełnioną przez siebie zbrodnię zdrady, aniżeli ją odpokutował. (...) gdy popełnił samobójstwo, zabił człowieka występnego, a jednak zakończył to życie jako winowajca nie tylko śmierci Chrystusowej lecz także swojej własnej. (...). Dlaczegożby zaś człowiek, który nie uczynił nic złego, miał czynić zło sobie samemu i popełniając samobójstwo zabić jednostkę niewinną tylko po to, aby nie doświadczać winy kogoś innego? Dlaczego na sobie samym miałby dopuścić się grzechu własnego po to, by nie został na nim popełniony grzech cudzy?”⁵⁹. Kobieta zniewolona i wykorzystana bez swojego przyzwolenia, nie czerpiąca żadnych (fizycznych bądź psychicznych) korzyści z tego aktu, nie jest mu winna i „(...) nie ma za co karać siebie dobrowolną śmiercią”⁶⁰.

Zdaniem Augustyna w chrześcijaństwie nie ma miejsca dla samobójstwa, ani tym bardziej uzasadnienia lub aprobaty dla tego czynu w pismach kanonicznych. „Nie czynili tego patriarchowie, nie czynili prorocy, nie czynili apostołowie.”⁶¹ „Nie ma żadnej władzy, która by w jakiegokolwiek sprawie przyznawała chrześcijanom prawo do dobrowolnej śmierci.”⁶² Każdego chrześcijanina obowiązuje jedna z podstawowych zasad etycznych: „nie zabijaj”. Bo przecież ten, „(...) kto zabija sam siebie, nie uśmierca kogoś innego, jak tylko człowieka.”⁶³. Analizując znane z historii przypadki samobójstw sławnych ludzi Augustyn był pod ich dużym wrażeniem i często wzbudzały jego podziw, choć według optyki, którą przyjął musiał je potępić. Odrzucając je, nie był jednak zbyt stanowczy: „(...) chyba nie można będzie z całym przekonaniem mówić o wielkości ducha wtedy, gdy ktoś odbiera sobie życie nie mogąc znieść już to jakichś własnych niepowodzeń, już to cudzych występków. Raczej przejawia się tu słabość ducha, niezdolna do zniesienia ani ciężkich obowiązków ciała, ani głupiego osądu tłumu. Większą moc ducha słusznie przyznać należy temu, kto potrafi raczej przetrwać trudne życie aniżeli uciec od niego”⁶⁴.

Amatorzy samobójstwa pomyślą się w swoich rachubach, jeżeli oczekiwali lepszego życia po śmierci, gdyż właśnie ono zostanie im odmówione. „(...) ludzi winnych odebrania sobie życia nie czeka po śmierci życie lepsze”⁶⁵, a raczej dużo gorsze, bo surowo ukarane przez Boga – ich dysponenta, w stosunku do którego okazali się niesubordynowani. Jako okoliczność łagodząca nie będzie brana pod uwagę obawa przed popełnieniem grzechu, ani nawet okrutny ból.

⁵⁸ s. 112.

⁵⁹ s. 112.

⁶⁰ s. 113.

⁶¹ s. 119.

⁶² s. 116.

⁶³ s. 117.

⁶⁴ s. 118.

⁶⁵ s. 123.

Zabijać mają prawo jedynie osoby powołane do tego zadania przez urząd: przedstawiciele władzy publicznej, karzący zbrodniarzy śmiercią lub żołnierze w czasie wojny. Są wtedy wolni od grzechu, a nawet zostaną pociągnięci do odpowiedzialności, gdy tego nie uczynią. Żołnierz „(...) byłby ukarany, gdyby zabił bez rozkazu, bądź (...) jeśli nie zabije na rozkaz.”⁶⁶ Ostateczną instancją są jednak zawsze postanowienia Boga. Może on sobie zażyczyć czyjeś śmierci, jak to było w przypadku syna Abrahama, i winno się jego życzeniu zadośćuczynić. Należy mu jest bezwzględne posłuszeństwo, nawet wówczas, gdy w ramach swoich nieodgadzionych planów Bóg pragnie, aby człowiek... zabił siebie sam. „Kto zatem jest posłuszny zakazowi samobójstwa, powinien jednak popełnić je, jeśli rozkazał Ten, którego rozkazów nie wolno lekceważyć; i tylko ma dokładnie zbadać, czy rozkaz boski nie budzi żadnej wątpliwości.”⁶⁷ Tym dyskretnym i zaskakującym przyzwoleniem na samobójstwo, Augustyn poświęcił ogrodową furtkę, którą mógł się wymknąć z życia ten, komu ono zanadto doskwierało, mając za podstawę wrażenie, że jest do tego uprawnionym.

⁶⁶ s. 123.

⁶⁷ s. 123.